

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebiegata kwartałna

wydań w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wydań 16 trygów od drobnego siedmiu i więcej wierszy. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenattein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kilonii (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 września.

Z bliskiej chwili.

Wiadomości z Chin i Japonii, poczęści sprzeczne ze sobą, nie dają jasnego pojęcia o przebiegu wojny koreańskiej. To ztoli można z nich wnosić, że Japończycy w większą część swęj sily zbrojnej na Korei zgromadzili w okolicy stolicy Seul i że zajmują tam pozycje warowne, oczekując napadów Chinczyków. Ponieważ zaś panują oni także w Chemulpo i na morzu utrzymują za pomocą swęj floty ciągłą komunikację z krajem, nie brak im zapewne ani prowiantu, ani amunicji i innego materiału wojennego. Zresztą sytuacja ich jest korzystna nie tylko pod względem strategicznym i taktycznym, ale także pod względem politycznym. Postępując bowiem stolicę, wzięli oni króla koreańskiego do niewoli i skutkiem tego są panami kraju.

Całkiem inaczej ułożyły się stosunki dla Chin. Wojsko chińskie, pominiawszy długą marsz, jaki zrobić musiało do granicy koreańskiej, ma jeszcze przed sobą od granicznej rzeki Jalu do Seul najdłuższy 400 kilometrów odległość. Nadto drogi w tej części kraju są jak najgorsze wskutek ciągłych deszczów, tak, iż transportowanie armat i większych zapasów prowiantu jest zapewne niemożliwe, a co najmniej utrudnione. Na ile tych stosunków łatwiej zrozumieć domiesienia, jakie przez Londyn od kilku dni otrzymujemy o stanie armii chińskiej. Armia ta ma się znajdować w opłakanym położeniu. Jenerałowie są niedoświadczeni, oficerowie niezadowoleni, a żołnierze wyczerpani długą podróżą i głodem, który do tego stopnia daje się im we znaki, że zabijają konie i odżywiają się nimi. Jeśli te referaty opierają się na prawdzie, to nie dziwnego, że Li-bung-Ohang radził cesarzowi chińskiemu wiać do pomocy interwencyę Anglii i Rosji celem przywrócenia pokoju.

Biuro Reutersa donosi dzisiaj z Tokio, że celem stwierdzenia obecnych stosunków pomiędzy Japonią a Koreą został na życzenie koreańskiego rządu zawarty sojusz pomiędzy obydwojma rządami. Sojusz ten ma na celu obronę niezależności Korei i wypędzenie z Korei Chinczyków. Japonia kierując operacyę wojenną przeciwko Chinom, a wojsko koreańskie ma ją wspomagać. Traktat ten ma mieć moc obowiązującą, doćki trwa wojna japońsko-chińska.

Przemówienie prezesa włoskich ministrów Crispiego w Neapolu budzi ogólne zadziwienie, a nawet zdumienie. Będąc dotychczas nieprzejednanym wrogiem Kościoła Katolickiego, widział się on nagle zmieniłym w zwolennika pomocy tegoż Kościoła przeciwko żywiolom przewrotu. Jest to, co najmniej, bardzo charakterystyczny i wymowny zwrot w zapamiętanych byłego rewolucjonisty. „Stary mason — pisze „Moniteur de Rome“ — mógł z pokłasków, jakie wzbudziła jego mowa, poznać potęgę uczucia religijnego, które wraz z innymi masonami daremnie niszczyli usiłował. Czy w siedemdziesiątym roku życia przewidział on, że wszystko jest ciałem i marzeniem krom miłości Boga i Kościoła, czy też ugął się, ponieważ był przekonany, że potęgę Kościoła jest niewyczerpaną? W podobnym duchu wyrażają się wszystkie dzienniki katolickie i pytają się, w jakim celu nawrócił się Crispi, dając przez to do zrozumienia, że nawrócił nie to nie uważając za szczerze.

Po południu przybyły nadzwyczajnym pociągiem zwłoki hrabiego Paryża z Buckingham do Weybridge. Ze Stowe-House do Buckingham szli pieszo za trumną obecni książęta, a w powozach jechały hrabina Paryża, królowa portugalska, księżna Helena Orleańska i księżna Waldemarowa duńska. W Buckingham było podczas pochodu pogrzebowego wiele handli zamkniętych. W Weybridge msgr. d'Hulst i Kardynał Vaughan odprawili nabożeństwo żałobne, na którym byli obecni książę Yorku, jako zastępca królów argielskiej i lord Suffield w zastępstwie księcia Walii.

Biuro Reutersa donosi z Apia (wyspa Samoa), że gdy Niemcy krzyżownik „Bussard“ i angielski okręt wojenny „Buraga“ zagroziły powstańcom bombardowaniem, przyłóczy ich uderzył na pokład „Curacao“, wywalił około 100 karabinów i oświadczył swoje poddaństwo względem króla Malesii. Tak więc wojna, tocząca się na wyspie Samoa od kilku miesięcy, została ostatecznie ukończona.

Dokąd zajdziemy?

Z prowincyi, 12 września.

Szanowny Redaktorze! Wystąpiłoby generał liter przeciwko „Gołcowi“ a w specjalnym wypadku skarciłoby niegodowi i pełne hypokryzji postępowanie „Postępu“. Dzięki Wam za to, a równocześnie prosba, abyście pozwolili i mnie, dawnemu i szczerze czliwemu abonent. Waszego pisma dołączyć słów kilka o trzecim towarzyszku w poznańskiej trójce dziennikarskiej, sławetnym „Oreodowniku“, na którym speliło się przyszłość, że „natura wilka ciągnie do lasu.“ Pragnę zwrócić uwagę na ciekawy artykuł „Oreodownika“, wywołany znaną odczwą ks. prob. Górskiego w sprawie banku krobkiego, artykuł zaświadczający nie samo już tylko wykluczenie żywiolów inteligentnych, tak świeckich, jak duchownych od wszelkiego udziału w politycznej reprezentacji narodu, ale nadto i przedewszystkiem zagarnięcie na rzecz stronnictwa

ludowego całej finansowej dziedziny naszego społecznego gospodarstwa t. j. mianowicie opanowanie rządów naszych spółek zarobkowych. Ale posłuchajmy przedewszystkiem samego „Oreodownika.“

„Donoszą nam także z tamtej okolicy, że ci, którzy bronią starego porządku w Banku krobkim, czynią w okropny sposób wszystkich tych, którzy w prawny sposób domagają się zmiany, i że uderzają w ruch ludowy, ponieważ stóunki tak się ułożyły, że żądający zmiany w Banku należą właśnie do ruchu ludowego, a ci drudzy po stronie partii dworskiej stoją.“

Od tego „czernienia“, do którego hasło wprawach publicznych rozchodzi się na cały żywiol polski w Poznaniu od Głównego Sztabu partii dworskiej, niech się w Krobi powstrzymają, bo może być — bardzo źle!

Ruch ludowy wystąpił wprawdzie przeciw dworskiej polityce i jej piastunom, ale walka z partją dworską nie może się przeciw ograniczać tylko na tem, kto z nas do Berlina pojedzie i kto nam tam będzie fabrykował „politykę.“

Ruch ludowy sięga dalej i — pójdzie dalej.

Piastuny polityki dworskiej wywiesili nam na wień katolickim w Poznaniu hasło: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie stoimy!“

Bardzo to ładnie brzmi; ale my, co z polityką dworską nie chcemy mieć nic wspólnego i na zdrowym ludzie byt i przyszłość budujemy, nie chcielibyśmy tak sobą rządzić, że w końcu trzebaby nam solidarnie z partją dworską wołać: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy.“ — ale boso!

Ruch ludowy chce swęj narodowości na prawnej drodze zapewnić byt i przyszłość, a ten byt chce opierać na rzetelnym fundamencie pracy, zarobkowania, bytu materialnego. W Bankach ludowych gromadzi się nasz grosz zapracowany i zaszczerzony i ztamąd płynie ten grosz, żeby nasza praca więcej zarabiała. W tych Bankach jest spora cześćka fundamenta naszego bytu i przyszłości — i tego musimy pilnować. W obec interesów, jakie w Bankach ludowych spoczywają — wszystkie całaki obiecańki, wszystkie mamizda, jakie szczerda dlonią rozrzucali między lud pp. Kościelski, Komierowski etc. — to furda.

My chcemy także oddawać państwu, co do państwa należy, ale nie chcielibyśmy tego czynić — boso!

W okolicy Krobi — także książę, jako „prezes Rady nadzorczej“, nie dopuścił do wyboru komisji rewizyjnej. Ten sam książę w roku zeszłym po prostu rozbił się, rozszedł się ze swymi parafianami w sprawach publicznych, żeby tylko ratować partją dworską. Teraz stawia ludowi na drodze, by mógł prawidłowo załatwić swe interesa materialne w Banku i nie dopuszcza do wyboru komisji rewizyjnej! Czy sądzicie, panowie z partii dworskiej, że lud tego nie rozumie i nie wie, z jakich pobudek to czyni?

Takich obywateli, jak wyżej podpisany pan Budzyński, dziś ruch ludowy w rozmaitych stronach na setki liczy. Ci nie pozwolą żadnym frazesom politycznym zamydlić sobie oczu i gdy będzie potrzeba, znajdą w sobie tyle odwagi: a żeby szczerza prwdę naszego żywota narodowego wydobyć na wierzch. A lud będzie im za to wdzięczność okazywał!

Przedewszystkiem dla wyjaśnienia sprawy stwierdzam, że ów p. Budzyński, tak chwalony przez „Oreodownika“, to emerytowany nauczyciel z Krobi, niespokojny duch, który wiodłownie znajduje satysfakcyę w stawianiu trudności X. proboszczowi Górskiemu, i zrobił tem ostatniemu, jako prezesowi Rady nadzorczej banku krobkiego, różne ciekawki zarzuty, których nicość X. Górski wykazuje do wnie w dzisiejszym „Oreodowniku“. (Jedno i drugie pismo zamieszczamy w „Kuryerze“ na inem miejscu. Przyp. Red. „Kur. Pozn.“) Ale nie o to chodzi. W uwagach „Oreodownika“, przytoczonych poniżej, zapowiedziana jest niedwuznacznie wojna całemu duchowieństwu w dziedzinie Spółek pożyczkowych. Wiadomo, jak świetną kartę zajmuje duchowieństwo wielkopolskie w dziejach oswobodzenia biedniejszej ludności Księstwa z pod jarzma lichwy żydowskiej przez zakładanie licznych Spółek pożyczkowych i przez bezinteresowne prowadzenie tych Spółek. Nikt nie zapomni nigdy wysokich zasług s. p. X. Szamarzewskiego na tem polu, każdy wie, co zdziałal pod tym względem dzisiejszy patron Związku Spółek, X. poseł Wawrzyński, a śmiało powiedzieć można, że nie ma pomiędzy licznymi Spółkami Księstwa i Prus Zachodnich ani jednej, do której założenia albo dalszego rozwoju nie przyczynił szlachetnej dłoni Książę polski. Pod tą opieką rozwijały się prawie wszędzie Spółki prawidłowo i pomyślnie, a jeżeli gdzie nastąpiła jaka nieprawidłowość, to z pewnością tam, gdzie wskutek wyjątkowych warunków Xiążd od Spółki musiał się trzymać zdala, lub gdzie go nie było. Tak się rzeczy mające Spółkami — i oto przychodzi „Oreod.“, zaprawiony w sztuce jatrzenia różnych warstw społecznych przeciwko sobie, i ukazując swoim adherentom, mającym straszny apetyt na złożone w naszych Spółkach kapitały, żeżelne szafy Towarzystw pożyczkowych, odzyna się do nich: To wszystko będzie Wasze, tylko wypędźcie razem ze mną z zarządu „nteligencyę duchowną i świecką, a reszta się znajdzie. W Poznaniu „Oreodownik“ już oddawa na walnych zebraniach Banku Przemysłowców wyprawia różne sztuczki — aby przedewszystkiem do Rady nadzorczej przeprowadzić swoje, spragnione monety żywioty; gdyby mu się udało (czego nie daj P. Boże) obsadzić Radę swoimi ludźmi, wnet i z Zarządu musieliby wystąpić dotychczasowi arzednicy — a wtedy pieniądze krzążyłyby wedle jego chęci i widzimisie. Dotychczas w Poznaniu ponosił „Oreodownik“ na tem polu sromotną klęskę — to

jednak nie odstrasza go od przeniesienia polu walki i na prowincyę — a tam nie brak żywiolów, które niezadowolone są z dotychczasowych rządów przezwatnie Xięzych, bo ci Xięża czuwają sumiennie nad powierzonym Spółkom pieniędzmi i nie chcą go rozpożyczać pomiędzy ludzi, którzyby chcieli przyjść za jakąbądź cenę do jakiegokolwiek grosza, choćby kosztem innych.

Rozumiabym jeszcze te wysiłki „Oreodownika“ w kierunku opanowania Kas pożyczkowych, gdyby składane w nich depozyty i udziały pochodziły z tych sfer, do których on tak przylgnał i którym tak schlebia w każdym numerze — ale tak nie jest, te pieniądze pochodzą właśnie z kół, przeciwko którym „Oreodownik“ tak szczuje swoich zagorzałych zwolenników.

Niech się duchowni na prowincyi przygotują do zaciętej walki na polu spółkowem, bo „Oreodownik“ tej sprawy nie popuści i będzie bezustanku listami i la Budzyńskiego i artykułami na wzór przytoczonych dzisiaj uwag budził niskie instynkty „bosych“, stawiając im w perspektywie nowe buty za pieniądze znieuawdzonych inteligentów! Ciekawość tylko dokad na tem polu zajdzie!

Pan dr. Szymański ciężko kiedyś odpowie przed Panem Bogiem za to, tworzenie rozdziału pomiędzy duchowieństwem a wiernym ludem. On pierwszy nie wahał się wystąpić nie tylko przeciwko jednostkom duchownym, które mu były niewygodne, ale przeciwko duchowieństwu całemu, jako stanowi, który mu przeszkadzał w jego robocie nad rozbijaniem społeczeństwa. Doszło do tego, że dziś w każdym mieście znajdują się indywidua, które cel życia upatrują w podkopywaniu powagi kapłanów a pomoc i poparcie znajdują w „Oreodowniku“, który im otwiera gościnne łamy swoje i pozwala w nich na Xięży wymyślać, co tylko się zmieści.

Wobec niebezpiecznego hasła, wydanego świeżo przez „Oreodownik“ z powodu sprawy krobkiej niechże wszędzie na prowincyi ludzie dobrej woli szeregują się i łączą swe sily, niech mianowicie szanowna inteligencya świecka poprze usiłowania duchowieństwa i zbliży się więcej do tych żywiolów, które już zarażone naukami „Oreodownika“ jeszcze przecież nie mają odwagi wystąpić z niemi jawnie i publicznie. Spokojnie, bez uniesień niech starają się działać za pomocą łagodnego przekonywania, a osiągną obfite rezultaty. Panowie adwokaci, lekarze, wogóle ludzie posiadający jakiekolwiek, byle gruntowne wykształcenie, niech uczęszczają na zebrania Towarzystw przemysłowych i niech tam przez wykłady działają w kierunku dodatnim, niech naprawiają to, co psuje „Oreodownik“.

Wiele już doświadczyłem w mem życiu i posiłwiałem już na mem stanowisku, starając się zawsze uczciwie służyć dobrej sprawie, — ale nigdy nie przypuszczałem, żeby „Oreodownik“ w swęj destruktywnej robocie zdolny był zejść tak daleko. W nieogłoszonej swęj popalił on wszystkie mosty za sobą i dziś brnie naprzód, nie wiedząc gdzie go zagna fatalny błąd pierwszy. Duchowieństwo będzie miało przed Bogiem i ludźmi zasługę ogromną, jeżeli zdola spokojną ale systematyczną pracą unicestwić zgubne zamiary „Oreodownika“ i „Oreodownikowców“. Nie roznamieniał ludzi należy, lecz starał się przemówić tak przekonująco do nich, aby poznali, żeżelnie po stronie „Oreodownika“ ich i sprawy publicznej zbawienie, że źle czyni, kto pomiędzy braćmi jednej Matki sieje kłóć niezgody i nienawiści. My także pragniemy jak największej samodzielności klas średnich — ale ta samodzielność to nie piegięgowanie w sercu nienawiści do innych, lecz wolność i zdolność dołączenia własnych sił do wspólnej pracy nad rozwojem całego społeczeństwa.

Najglówniejsze znaczenie

mowy cesarskiej w Królewcu nie tyle leży w potępieniu opozycyi szlacheckiej, albo Związku różników, która w swym demagogicznym wybrzku jest także skierowana przeciwko dzierżycielowi korony, jak raczej w energicznym wezwaniu i napomnieniu: „Naprzód do walki za religią, obyczaj i porządek przeciw stronnictwom przewrotu!“ Jest to bardzo charakterystyczne, lecz nie trudnem do wytłumaczenia, że prasa liberalna i stronnictwo środkowych stara się wysunąć naprzód cesarskie „kazanie do junkrów“ w swych wywodach, natomiast pomija zupełnie milczeniem hasło cesarskie, wzywające do walki za religią, obyczaj i porządek, przynajmniej o ile chodzi tu o walkę za religią. A gdzie w prasie stronnictw środkowych usiłują po usunięciu słowa religia przekreślać słowa cesarskie i podsunąć im inne znaczenie, tam dzieje się to w tym zamiarze, aby torować drogę w opinii dla nowego kartelu, albo dla nowej polityki kartelowej.

Cesarz, wzywając do walki za religią, obyczaj i porządek, oznaczył istotne środki do zwalczania stronnictw przewrotu i scharakteryzował prawdziwie poważną walkę przeciw dążnościom, które się zwracają przeciw podstawom życia państwowego i społecznego. Religia, obyczaj i porządek muszą stanowić podstawę, silny fundament państwowego ustroju, a podkopywać owe podstawy, znaczy dążyć do przewrotu. Dzisiaj weszło w zwyczaj oznaczać anarchistów i socjalistów jako „stronnictwa przewrotu“. To miano odpowiada im bez wątpienia; anarchiści i socjaliści nie mają się nawet z swemi rewolucyjnymi dążnościami i celami. Ale gdzie się mieszczą ko-

zenie socjalnej demokracji i rozwijającego się ze socjalnej demokracji dalej anarchizmu? W nowoczesnym liberalizmie tak w dziedzinie politycznej, jak ekonomicznej. Przywódcy socjalno-demokratyczni niejednokrotnie wypowiadali na zaczepki liberalistów otwarcie, że w swych socjalno-demokratycznych zapamiętaniach tylko wysnuwają dalsze wnioski z nauk liberalnych, z poglądu liberalnego, racjonalistycznego i materialistycznego na świat. Jeszcze za nim była mowa o ruchu socjalno-demokratycznym, postawili uczniowie nowoczesnej, filozoficznej „nauki“ nad bramą cmentarza gminy wolno-religijnej zdanie: „Stwórzcie tylko życie doczesne dobre i piękne — a nie ma życia przyszłego, ani zmartwychwstania!“ „Nie lekamy się i nie spodziewamy się już niczego więcej od życia przyszłego — poprawa bytu doczesnego jest naszym pragnieniem!“

Gdzie się takie głosi nauki, tam nie można dziwić się temu, że teraz socjaliści sobie także roszą prawo do hołdowania owym naukom. I oni chcą przecież „niebo zostawić aniołom i wróblom“, natomiast życie doczesne urządzić sobie „dobrze i pięknie“. Przejście od chrześcijańskich do materialistycznych i naturalistycznych zasad jest wspólne liberalizmowi i socjalnej demokracji; ztąd też pochodzi rozpasanie egoizmu i żądy używania, aby to życie doczesne ukształtować „dobrze i pięknie“.

Jeżeli się ma energicznie podjąć walkę za religią, obyczaj i porządek, natenczas nie należy jęj pojmować jako jednostronną walkę stronnictw przeciw pojedynczym partjom, lecz winno ją się skierować jedynie przeciw rzeczy samej. Jakżeż można zakazywać agitatorowi socjalistycznemu, aby nie głosił ateizmu i zasad materialistycznych, skoro tę samą ateistyczną i materialistyczną naukę głoszą z katedr uniwersytetów państwowych, jako ewangelia prawdziwej wiedzy? Nie pozostaje nic innego, jak nawrócenie z drogi, wiodącej do przepaści, jak religijno-obyczajowe odrodzenie i gruntowna ekonomiczno-socjalna reforma. A ztém wedle hasła cesarskiego: „Naprzód do walki za religią, obyczaj i porządek!“

Wielkopolskie we Lwowie.

Lwów, we wtorek 11 września.

Dzisiaj o godzinie 9 minut 36 rano pociągiem krakowskim przyjechała do nas druga wycieczka z Wielkopolski pod wodzą dr. Kusztelana i posła Cegielskiego.

Z powodu pobytu we Lwowie cesarza i zajęcia się wszystkich jego osobą, nie mogło przyjęcie tych drogi dla nas gości przybrać takich rozmiarów, jakbyśmy sobie tego życzyli i jak oni tego mieli wymagać prawo — niemniej jednak wypadło ono bardzo serdecznie, tak, że Wielkopolskie już w pierwszej chwili na dworcu kolejowym mogli i powinni byli odnieść wrażenie, iż nie tylko gród nasz i wystawa, ale także serca nasze stoją dla nich otworem. To szczerze, staropolskie: Witajcie nam, jakie usłyszeli z ust obecnych na dworcu delegatów, było wyrazem wszystkich Lwowian, wszystkich mieszkańców tej dzielnicy dawniej Polski.

Celem powitania braci Wielkopolski pojawili się dzisiaj rano na dworcu: dyrektor wystawy p. Marchwicki, delegaci rady pp. dr. Duleba, prof. Ciesielski, prof. Roszkowski i Kordys w strojach polskich, w takichże strojach delegaci komitetu obywatelskiego pp. Cybulski, Mussil, Ibatowicz, reprezentanci prasy i grono obywatelstwa lwowskiego. Przybył także na dworzec bawiący we Lwowie obywatel z Wielkopolski p. Józef Kościelski.

Koło bramy, wiodącej wprost z peronu na plac przed dworcem ustawiła się kapela „Harmonii“, która w chwili przybycia pociągu zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Wielkopolskie, wysiadłszy z wagonów, ustawili się naprzeciw oczekujących ich delegatów dyrekcyi Wystawy, rady miejskiej i komitetu obywatelskiego, a profesor Roszkowski powitał ich piękną przemową. Mówca zaznaczył na wstępie, iż z radością wita przybyłych braci imieniem miasta w zastępstwie burmistrza p. Mochnackiego, który zajęty przy osobie cesarskiej, nie mógł niestety przybyć na dworzec, co w każdej innej chwili byłoby z pewnością uczynił. Czujemy się prawdziwie szczęśliwymi — mówił dr. Roszkowski — kiedy jesteśmy razem, szczególnie z wami, którzy wycierpieliście tyle dla naszej wspólnej sprawy. Przybycie wasze jest dla nas tem większą uroczystością, że wy przyjechaliscie tutaj, nie czując ciekawości wiedzy, ale na nasze święto narodowe, aby obejrzeć owoce naszych prac i zabiegów. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Wielkopolski, który to okrzyk obecni podjęli i trzykrotnie z zapalem powtórzyli, podczas gdy „Harmonia“ zaintonowała pieśń legionów „Jeszcze nie zginęła!“

Na przemowę p. Roszkowskiego odpowiedział przewodząca wycieczki dr. Kusztelan, dziękując za przyjęcie tak serdeczne ze strony mieszkańców tej prowincyi Polski, która dla polskości zdobyta została krwią, znojem i łzami najjaśniejszych synów naszej ziemi. Mówca zakończył wzajemnym okrzykiem, powtórzonym przez Wielkopolską, na cześć mieszkańców lwowskiego gródu, poczem przy dźwiękach „Harmonii“ udali się do oczekujących ich powozów, które odwoziły do hotelów wystawowych, Imperial, centralnego, francuskiego, europejskiego, Wandy, war-

tylko: et hoc meminisse juvabit!

Madziarów, wszyscy inni pragną utrzymania pokoju na korzyść Rosji. I Polacy i Niemcy w decydującej chwili wykażą myślnie tego zdania.

Pobyt cesarza we Lwowie skończył się obiadem dworskim, na którym cesarz wniósł zdrowie swego przyjaciela, cesarza Aleksandra, i to z powodu przypadających na ten dzień imienin cara. Na obiad ten otrzymali zaproszenie attaché wojskowy przy tutejszej ambasadzie rosyjskiej pułkownik Woronin i konsul rosyjski w Lwowie Pastuszyn. Sam przez się powtarzający się każdego roku ów toast cesarza na zdrowie cara nie ma żadnego znaczenia. Nawet w przededniu wojny nie zaniechanoby tego aktu dworskiej etykiety. Ze jednak ułożono rzecz tak, aby cesarz owe zdrowie wniósł właśnie na zakończenie swego pobytu we Lwowie, w tem może wolno dopatrzeć się wpływu hr. Kalnokiego, który w swym przesadnym rusefilizmie pragnął za pomocą tego postscriptum na korzyść cara złączyć wszelkie wrażenie, jakie uroczystości lwowskie wywołały w Moskwie, jak w całym obozie państwowym.

Chociażby jednak domysł ten był słuszny nie można pochwalić rzekomej demonstracji, która się wydarzyła według de eszy lwowskiej „Tagblattu”. Jak donosi ten dziennik, z wszystkich zaproszonych na wczorajszy obiad dworski jeden hr. Mieczysław Borkowski pod pretekstem słabości zdrowia, ale na prawdę dla tego, aby nie wysłuchać toastu na cara, nie przyjął zaproszenia; gdy się ruszyła o tem wieść, u hr. Borkowskiego złożono kilka set biletoów wizytowych. Jeżeli to prawda, trzeba by zganić taką demonstrację. Naród polski w Austrii posiada inne, właściwe i poważne środki doniesienia zaznaczenia, że nam przyjaźń z Rosją jest wstrętną. Nie potrzeba ku temu urządzać demonstracji z biletoami wizytowymi z okazji obiadu dworskiego. Wystarcza czuwać bacznie nad ewolucjami hr. Kalnokiego i w delegacjach ewentualnie wygłosić stanowcze veto, gdyby ten minister zwrócił na tory, które uważamy jako równie szkodliwe dla nas, jak dla monarchii.

Niemcy.

* Berlin, 12 września. Cesarz zgromadził po ukończeniu manewrów oficerów na krytykę i udzielił wiele awansów i odznaczeń. Na polu ćwiczeń odbyła się parada, konnica defilowała w galopie. Cesarz powrócił do zamku o godzinie 5 1/2 po południu. Cesarzowa, która także była obecna na manewrach, odjechała wieczorem do Poczdamu.

— O niedoli socjalnej obecnych czasów piszą i mówią wiele, lecz nie dosyć się czyni, by jej zapobiegać. Dla tego z uznaniem należy powitać wszelkie przedsięwzięcia, mające na celu zwalczanie tak wielkich i tak licznych niedomagań w społeczeństwie dzisiejszym. Do takich przedsięwzięcia należy należały powołany do życia dycezyjny paderbornskiej przez X. biskupa Simara związek wychowawczy. Przewodniczącym tego związku jest ratowanie dzieci i dorastającej młodzieży przed niebezpieczeństwami moralnymi, aby przez to zatamować potęgę a nie czyste źródło, z którego wychodzą po części w świat niezadowolone i moralnie upadłe istoty. Starania ze strony władz państwowych i prowincjonalnych oraz wielu zacnych osób prywatnych nie wystarczają już dzisiaj, aby opuszczonym dzieciom i narażonej na niebezpieczeństwa moralne młodzieży otworzyć drogi pożądanego wychowania i wykształcenia. Taki związek ratunkowy założył X. biskup Simar w swojej dycezyi. Ze statutu tego związku: Celem związku jest wykazanie opuszczonych, potrzebujących wychowania dzieci katolickich, pośrednictwem w umieszczeniu tychże tak przed jak po ukończeniu szkoły, nieśnienie pomocy w ich wychowaniu. Oczekiem związku może być każdy, kto chce pracować nad osiągnięciem tego celu. Każdy członek płaci najmniej 50 fen. rocznej składki. Każdy wydział związku ma miejsce centralne (Bochum i Erfurt), związki miejscowe wedle parafii tworzą znowu kilka grup obwodowych, po większej części wedle dekanatów albo komisarjatów biskupich. Związki lokalne nasamprzód same pełnią zadania związku; dopiero, gdy to staje się niemożliwym, biorą do pomocy przesłane obwodów, ewentualnie miejsca centralne. Przewodniczący miejsca centralnego reprezentuje związek na zewnątrz i pośredniczy w umieszczaniu tych mało-wie dzieci, które są oddawane na wychowanie przymusowe. Naturalnymi kierownikami związku są, jak samo z siebie wynika, proboszczowie i duszpasterze. Oni to bowiem przedewszystkiem znają tak w wielkich miastach jak i w małych wioskach opuszczone dzieci, a zarazem i rodziny odpowiedzialne i instytucje wychowawcze polecenia godne. Zaczem temu przedsięwzięciu życzyć należy napomysłniejszego powodzenia.

— „Reichsanzeig.” zaznacza potrzebę nowego spisu procederowego, od ostatniego bowiem liczenia 5 czerwca 1882 r. procederowe stosunki zawodów uległy znacznej zmianie. Z wykazów spółek zawodowych można wnosić, że w latach 1886 do 1891 pomnożyła się liczba zwłaszcza fabrycznych robotników w Rzeszy o 40 proc., w przemyśle żelaza i wazetach tkackich o przeszło 100,000, liczba robotników górniczych wzrosła o 80,000. Do Rady związkowej nadszedł projekt, dotyczący nowej statystyki, w którym jako termin ogłoszenia oznaczono 5 czerwca 1895 r.

— Ze Ślązka donoszą do „Kreuz Ztg.”, że tamtejsze sfery konserwatywne nie są zadowolone z zapowiedzianej nominacji ks. Hatzfelda z Trachenberga na stanowisko naczelnego prezesa Ślązka, po części dla tego, że kandydat jest wolnokonserwatywnym, który także budzi pogląd liberalnym a potem dla tego, że jest — katolikiem.

— O rozruchach w niemieckiej Afryce Wschodniej otrzymuje „Voss. Ztg.” wiadomość, że w Kilwa napadli krajowcy na gmach rządowy. Walka trwała 2 godziny. Powstańcy stracili około 100 ludzi, z niemieckiej strony zabito tylko 1 Sudańczyka i raniono jednego Europejczyka.

Telegramy.

Wiedeń, 12 września. Cesarz powrócił tu dzisiaj po południu o godz. 1 m. 35.

Paryż, 12 września. Przyaresztowano dwóch Włochów, którzy mieli brać udział w kradzieży, jaką w roku 1892 popełniono w hamburskim hotelu. Skradziono tam 150,000 franków.

Wiedeń, 12 września. „Nene Freie Presse” donosi z Tarnopola, że przyaresztowano 21 uczni

tamtejszego seminarium nauczycielskiego za spiskowanie, zdradę stanu i obrazę majestatu.

Białogród, 12 września. Doniesienie o zamachu na króla pod Nizsem jest bezpodstawne. Dzieci, bawiące się w pobliżu, rzuciły na przejeżdżającego pociąg kamieniem, nie wiedząc, że znajduje się w nim król.

Madryt, 12 września. Znany tu powszechnie książę San Carlos markiz Santa Cruz de Madela, szambelan królów, popełnił samobójstwo.

Algier, 12 września. Pożar lasu został stłumiony. Szkody są znaczne.

„Oreodownik” ogłosił następujące pismo:
Krobia, 31 sierpnia. Ponieważ ks. proboszcz Górski jako prezes Rady Nadzorczej tutejszego Banku ludowego ma tyle cywilnej odwagi, że sprawy, które ze względu na Bank powinny być załatwiane na drodze prywatnej, porusza w pismach publicznych, a przez to mal-kontentów, żądających tylko prawidłowego postępowania, prowokuje, dla tego pozwalam sobie na tej samej drodze, jaką on sam obrał, prosić go o łaskawą odpowiedź na następujące pytania:

1. Dla czego nie daje odpowiedzi na zanesione dwa protesty przeciw dokonany nieprawidłowy wyborom, chociaż prawem przepisana ilość członków takowe podpisał?

2. Czemu nie ogłosił sprawozdania z odbytej rewizji Banku przez dr. Kusztelana z roku 1888, która brak 700 marek wykazała a o której ani Rada Nadzorcza ni Walne Zebranie dotychczas nie wie?

3. Kto go upoważnił do samowładnego umarzania straty 14,000 marek, powstałej z interesów Banku, przez odciąganie członkom dywidendy? — czy prawo tak przepisuje, lub czy też Walne Zebranie na to zezwoliło?

4. Jak sobie tłumaczyć orzeczenie pewnego członka Zarządu, iż: „sprawozdania roczne są tylko dla zamydlenia oczu, gdyż w rzeczywistości takowe inaczej obrachowywano?” czemu te sprawę na ostatnim Walnym Zebraniu milczeniem pomina?

5. Czemu w publicznych pismach pośrednio broni rendanta i nie stara się zbadać zarzutów, czynionych mu nawet publicznie?

6. Czemu stopę procentową od udziałów inaczej obrachowano, a nie tak, jak w sprawozdaniach rocznych ogłoszono?

7. Dla czego pospieszył się z publicznym ogłoszeniem dokonanej ostatniej rewizji, kiedy Rada Nadzorcza dotychczas o tem nie wie i do podobnych ogłoszeń upoważnienia nie dała?

Dla lepszego poinformowania czytelników dodaje, iż ostatnia rewizja tylko dwie godziny trwała, bo miała li tylko sprawdzić prawidłowe prowadzenie ksiąg i że Rada Nadzorcza przy rewizji obecna nie była.

Wszystkie polskie pisma, które podały ogłoszenie X. proboszcza Górskiego, proszę również uprzejmie o łaskawe potwierdzenie powyższego.

Budzyński, em. nauczyciel.

Na to odpowiada X. prob. Górski:

Gostyń, dnia 10 września 1894. Na zapytania, które uczynił do mnie p. Budzyński pod dniem 31 sierpnia r. b., jako prezesa Rady nadzorczej Banku Ludowego w Krobi, odpowiadam, jak następuje:

1. Prawda, że na dwa protesty zanesione przeciw uchwałom ostatniego walnego zebrania pismieniami nie odpowiedział. Miałem to uczynić w tych dniach; ale na żądanie wypowiedziane na tem miejscu, tu odpowiadam:

W sprawie tej należy rozróżnić dwie rzeczy:
I. zaniechanie ważności walnego zebrania i
II. zwolnienie walnego zebrania.

Ad I.) Rozstrzyga § 49 prawa o Spółkach, podług którego przeciw uchwale walnego zebrania można wystąpić w drodze skargi. Skargę tę należy wytoczyć w przeciągu miesiąca, jeżeli spółnik obecny na zebraniu swój protest przeciw uchwale oświadczył do protokołu. — Tego nie było.

Ad II.) Podług § 43 tegoż prawa może 1/10 członków stawić wniosek o walne zebranie, zawierający cel i powody zwolnienia, a przez winien zwołać Radę nadzorczą dla powzięcia uchwały za lub przeciw wnioskowi, z której też Rada tłumaczy się przed walnym zebraniem. Tymczasem p. Budzyński sam jeden stawił wniosek i dołożył odpis niemieckiego pisma do sądu z kilku dziesięcin podpisami nie oryginalnymi. — Zastosowanie jasne. Trudno — trzeba się zgodzić z ostatnimi uchwałami ostatniego walnego zebrania, które, przynajmniej p. Budzyński, bezspornie prowadziłem.

2. Żem nie ogłosił sprawozdania z rewizji w roku 1888, dokonanej przez dr. Kusztelana, pochodzi stąd, że go nie miał. Przed nowym prawem o Spółkach przychodził rewizor, dawał wskazówki, uchylił niedomagania, a spostrzeżeń swoich udzielał patronowi. Po 4 latach dostało nam się ono sprawozdanie do ręki, na które i Zarząd i Rada Nadzorcza na wspólnym posiedzeniu odpowiadali. A że właśnie po przedostatniej rewizji rzecz ta miała miejsce i do rozmaitych komentarzy powód dała, dla tego ogłosiłem sprawozdanie ostatniego rewizora, aby się przekonano, że deficytu nie ma. Zresztą wiadomo każdemu z kasowości obeznanemu, że i przy największej oględności może być chwilowy niedobór czy to przez błąd rachunkowy, czy to przez niedopatrzenie się; w pierwszym razie błąd się naprawia, w drugim kasyer kieszenia odpowiada.

3. Strat nigdy samowładnie nie umarzałem. Za-wsze sprawę Radzie Nadzorczej przedkładałem a z jej zezwoleniem walnym zebraniem. Stało się to też z upadłą hipoteką na Potrzebowie, na co protokół walnego zebrania z dnia 21 marca 1893 r., który p. Budzyński własnoręcznie prowadził.

4. Jakby można ustawić bilans na zamydlenie oczu, tego już nie rozumiem. Wszakże rok w rok robi się inwentura, czasem i dwie, jak latosi, częste rewizje z urzędu, od roku 1889 mieliśmy ich cztery, nietylko do sprawdzenia prawidłowego prowadzenia ksiąg, ale całego interesu; przytem rewizja X. Patrona w najdrobniejszych szczegółach dokonana — chciałbym widzieć takiego majstra!

5. Kasyera nie potrzebuje bronić, bo on sam sobie da radę — szanuję chyba w nim męża, który w tym roku ma po za sobą pięćdziesiąt lat uczciwej publicznej pracy. Mnie chodzi o instytucję, która przed 22 laty do życia powołalem i której zawsze bezinteresownie służyłem.

6. Dywidendę obrachowywano podług uchwał walnego zebrania. Dawniej dzieliło się zysk na posiedzeniu Rady nadzorczej i taki przed walnym zebraniem jako przyjął się mający zaraz w bilans się wstawiało. Gdy zaś raz i drugi walnemu zebraniu inaczej się podobało, odstąpiono tej praktyki. Służę oświadczeniem protokołami.

7. Z ogłoszeniem publicznym protokołu z ostatniej

rewizji nie sam się pospieszyłem; uczyniła to wraz z zarządem, protokółarna komisja 4 członków Rady nadzorczej, która wedle potrzeby choćby co tydzień się zbiera dla załatwienia spraw bieżących Banku i uchwala swoją do wykonania mnie przesyła.

X. Górski.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Powszechna wystawa krajowa we Lwowie przedłużoną została do dnia 16 października 1894, w którym to dniu nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy.

sekretarz wystawy.

J. K. Zieliński,

dyrektor wystawy.

Marchwicki,

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań czwartek 13 września.

* Z powodu pobytu cesarza we Lwowie.

Jak dalece cesarz Franciszek Józef liczył na serdeczne i gorące przyjęcie w Galicyi, o tem świadczy fakt, o którym dorozą ze Lwowa. Monarcha mianowicie żegnając się z namiestnikiem Czech hr. Thunem podczas manewrów czeskich, rzekł do niego: „Przyjeżdż pan do Lwowa zobaczyć, jak tam cesarz witają”. Przewidywanie to spełniło się najzupełniej. Widać to z innego charakterystycznego epizodu, który sobie opowiadano: na wieczorze u ks. Adama Sapiehy rozmawiał cesarz długo z p. Józefem Kościelskim. W ciągu rozmowy powiedział monarcha: „Kiedy pan zobaczysz cesarza Wilhelma, powiedz mu, jakie mi tu zgotowano przyjęcie”.

* Teatr polski w Poznaniu. Towarzystwo nasze dramatyczne wraca z Torunia jutro (w piątek). Sezon rozpoczyna się w niedzielę 16 b. m. komedją Jordana: „Myszy bez kota” i operetką Offenbacha: „Bibon”.

* Wybory na ławników do sądu procederowego z klasy pracodawców odbyły się wczoraj. Udział Polaków w wyborach, a szczególnie w tak zwanej party ludowej, był bardzo ożywiony. Liczni meżowie zaufania stali przed ratuszem i podawali wyborcom karteczki do głosowania na swoich kandydatów. Ze strony niemieckich pracodawców odbyły się także porozumienia celem postawienia swoich kandydatów, atoli udział ich w wyborach był słaby. Stwierdzenie rezultatu wyborów trwało dość długo, z przyczyny, że wiele nazwisk znajdowało się na jednej karteczce. Wybrańi zostali następujący panowie: Teodor Berchiet, mistrz ślusarski. Michał Platkowski, mistrz krawiecki. Bolesław Kalinowski, mistrz ślusarski. Teodor Krause, postrzygacz. Stanisław Offierski, rumistrz. Paweł Rajnowski, mistrz blacharski. Marcin Skalski, mistrz mularski. Tomasz Urbański, mistrz szewski. Nikodem Wolniewicz, mistrz rymarski. Ci kandydaci t. zw. party ludowej zwyciężyli listy kandydatów niemieckich około 20 głosami. Komitet wyborczy niemiecki bardzo się starał, aby niemieckim pracodawcom zapewnić miejsca w sądzie, atoli w obec obojętności wyborców, wszelka praca okazała się bezskuteczna. Tak biada „Pos. Tageblatt”. Dziś wybory z klasy pracowniczej.

* „Posenorka” dowiedziała się z Bukaresztu, że to Polak Zaleski, czeladnik ciesielski, napadł w katedrze na Kłexda polskiego Lijewskiego, chcąc go nożem zamordować. Zaleski zaprzecza, jakoby miał mieć zamiar zabić X. Lijewskiego, chociaż on go tylko nastraszył za to, że X. Lijewski ukrył odpowiedź Ojca św. na podaną od siebie prośbę o cel interwencji w odbudowaniu Polski! Podobne androny, aby tylko hańbić Polaków, może tylko puszczają w świat semicki pismak. O ile wiemy — a jesteśmy dosyć dobrze o stosunkach Kościoła katolickiego w Bukareszcie poinformowani, w Bukareszcie żadnego polskiego Kłexda nie ma — zatem cała wieść, jako wymyślona bajka — upada.

* W sprawie „polonizacji”, o której się rozpisywały niedawno „Alldeutsche Blätter” posiadające o te kapitalną „zbrodnią” komisją jenerałą w Bydgoszczy, zabiera głos w konserwatywnym „Brom. Tagebl.” pewien umiarkowany Niemiec, zwolennik łagodnej germanizacji, w słowach następujących:

„Byłoby mem zdaniem wielkim błędem, gdyby tych drobnych polskich gospodarzy, którzy pragną uczestniczyć w tworzeniu osad rentowych, od tego osuwać, znaczącyoby to tyle co traktowanie Polaków jako obywateli państwowych II klasy. (Tak nas też traktują. Przyp. Red.) Takie postępowanie powiększałoby tylko jeszcze ich złość i nienawiść. Nie! interes państwa wymaga raczej, ażeby właśnie drobnych posiadzcicieli ile możności pogodono z losem przynależenia do państwa pruskiego, ażeby ich położenie uczynić jak najznośniejszym i w ten sposób starać się o wytworzenie pokojowych stosunków między Polakami a Niemcami. Na Niemców nigdy Polaków nie przerobimy, tak samo jak nie można przerobić flegmatycznego Pomorza czyli lub Westfalzyka na żywego południowego Niemca lub wesołego Nadrenczyka. Właśnie ten swój charakter naważa (Pomorczyk i Westfalecy) za osobną zaletę swą! Państwo może tylko i musi żądać, żeby Polacy spełniali swoje obowiązki jako poddani państwa (a czy Polacy ich sumiennie nie spełniają? Przyp. Red.) ażeby przeciw państwu nie agitowali, (tego Polacy nie czynią. Przyp. Red.) ażeby nie tamowali rozwoju niemieckości. Mnożenie się Polaków także nie można tamować. Co mamy robić z ludnością polską, która może dla swoich skromniejszych wymagań w stosunku do Niemców szybciej rośnie w liczbę?

„Przecież nie można jej wymordować, wytypić lub wypędzić! Natomiast ich ruch emigracyjny ku zachodowi należy popierać i dobra ich skupować jak to czyni komisja kolonizacyjna (!) Jeżeli jednak drobni polscy posiadzciele pragną nabywać oady rentowe (choćby na granicy), to nie należy im w tem przeszkadzać.

„Dochodzi do tego, że Niemcy nie chcą się tam prawie wcale osiedlać. Niemiec, skoro tylko co zebrał, nader chętnie opuszcza niewdzięczne strony, które z drugiej strony przyciągają do siebie Polaków, jak tego dowodem są nauczyciele przeniesieni do Nadrenii, którzy pragnęli wrócić do najgorzej stroni polskich, ponieważ ponad kwitracie okolice Nadrenskie przenosili swoje pastwiska. W. Ks. Poznańskie będzie w największej części swęj zawsze zaludnione przez Polaków, ponieważ ono jest ich krajem rodzinnym.”

W dalszym ciągu autor artykułu, który jest zwolennikiem „umiarkowanej” germanizacji, powiada, że usuwanie Polaków od nabywania osad rentowych usprawiedliwiliby dopiero „krzyki Polaków i ultramontanów”, gdyż „ustawa o osadach rentowych umyślnie nie była się o narodowość osadnika, ale stała się każdemu już silniejszemu osadnikowi pomocą, aby był jeszcze silniejszy”. Właśnie powinien rząd popierać osadnictwo drobnych posiadzcicieli polskich i materialnie ich podnosić, „ci bowiem nie są niebezpiecznymi”. „Prawdziwie niebezpiecznymi są w pierwszym rzędzie duchowni, przez nich nauczyciele a obok nich dziennikarze i fabrykanci sensacyjnych wieści”. Przy duchownych, nauczycielach i dziennikarzach przeciwnika skończyło się „umiarkowanie” niemieckiego przeciwnika niemiarkowanej polityki germanizacyjnej. Ale pomijając ten ostatni wyskok antypatii autora do duchowieństwa, nauczycieli i dziennikarzy polskich, uwagę jego o osiedlaniu Polaków we włościach rentowych nie można odmówić słuszności i polecamy je awadze zawodowych szczywa przeciw Polakom, którzy radziby Polakom wydrzeć z ust ostatni kęs chleba i domagają się od rządu, aby ich systematycznie wygładzał.

* O znakomitej orkiestrze medyolańskiego teatru della scala, która w dniu 26 b. m. urządza koncert w Sali Lamberty, p. ze „Kl. Journ.”, że jest ona wzorem orkiestr. Słuchacze żądali powtórzenia każdej z trzech sztuk drugiej części. Co przedewszystkiem zdumiewa, to łatwość każdego z osobna do śpiewania na swym instrumencie i frazowanie z wielkim wyrazem, jakkolwiek maestro nie używa białuty do dawania wskazówek. Od tej orkiestry powinni się uczyć niemieccy kapelmistrzowie. Gdzie oko spojrzy, wszędzie skończony artysta. W końcu bieżącego tygodnia ogłosimy program i nie omieszkamy przypomnieć jeszcze czytelnikom naszym koncertu słynnej orkiestry medyolańskiej w dniu 26 września.

* Polakozeroza „Ost. Pres.” podaje za berlińskimi „Neust. Nachr.”, litosć wzbudzającą plotkę, bez podania miejsca i nazwisk osób, wymierzoną li tylko na oczernienie narodu polskiego. Oto co pisze ten semicki w Bydgoszczy organ: „Pewien szlachcic polski i właściciel dobr ryckich w obwodzie Bydgoskim, urządził publiczny obchód Kościuszkowski. Miejsce obchodu ubrane było w polskie herby i chorągwie, a pan szlachcic wygłosił mowę, i powiedział mniej więcej: „Macie być Polakami — i Polakami pozostać, a w potrzebie, tak jak dawniej to-pora, siekierzy i kossy ku obronie użyć. Króla swego nie mamy. Dawnymi czasy w czasie bezkrólewia, Arcybiskup jako Prymas radził krajem. Jego więc teraz macie się trzymać i za króla uważać.” I semicki w Bydgoszczy się zdziwił, że za tę zdradę stanu jeszcze tego szlachcica nie uwieszono. Słusznie „Nat. Ztg.” żąda nazwiska tego szlachcica, bo beżmienna plotka nie kwalifikuje się przed krótki sądowe.

Jesteśmy przekonani, że te obelżywa plotkę wysali siebie semicki z swych krogulczych szponów, aby nas — a szczególnie Najprzew. X. Arcybiskupa w opinii publicznej zdyskredytować. Zdrowy rozsadek, nawet naszych nie-przyjaciół napietu nie hańbią te semickie oszczerstwa.

* Prace około budowania nowego instytutu prowincjonalnego dla obłąkanych w Dziekanec pod Gnieznem, już na ukończeniu. Z początkiem miesiąca października t. r. zacznie się częściowe zamieszkanie zakładów. Dyrektorem nowego zakładu w Dziekanec mianowano dotychczasowego dyrektora domu obłąkanych w Owinskach, p. Kaisera. P. Kaiser mieszka już od trzech tygodni w Dziekanec i najmuje się wewnętrznym urządzeniem zakładu. Prócz dyrektora zamianowano także na rendanta zakładu p. Drews, a na inspektora ekonomicznego pana Jungfera. Na rendanta do Owinsk powołano rendanta głównej miejskiej kasy w Pile. Miejsce dyrektora w Owinskach jeszcze wakuje. Nowy zakład w Dziekanec, co do rozległości, wcale zakładowi w Owinskach nie ustępuje. Miejsce pod budowlę i park wynosi 80 mórg. Cały zakład dopiero na drugi rok w październiku całkowicie wykończonem będzie. Ogólne koszty całego zakładu wynoszą 2,858,000 marek.

* Z wielu stron donoszą dzienniki o licznych nagłych śmierciach. Jest w tem wielkie napomnienie. Tak więc każdy katolik żyć powinien, aby zawsze, każdej chwili na ten straszliwy a tak niepewny termin był gotowym.

* W Getyndze zebrali się restauratorzy i szynkarze na naradę, celem ograniczenia dawania jada i picia na kredyt. Zgodzili się wszyscy na urzadzone punkta, ale czy dotrzymają — to kwestya. Kto nie da na kredyt, u tego też zwyczajnie i za pie iadze nie piją.

* Warszawskie pisma donoszą, że 1 (15) lipca 1896 roku nastąpi zniesienie prawa propinacji w Królestwie Polskiem, i zaprowadzenie państwowego monopolu na spirytus.

* Według „Pos. Ztg.” pewien amerykański syndyk dostał od rządu rosyjskiego koncesyę na zbudowanie fabryki lokomotyw, wagonów i szyn. Fabryka jednak może tylko najwięcej 24 zagranicznych robotników zatrudniać, a do produkcji tylko rosyjskiego materiału używać.

* Kalendarz s. 14 września Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 34. Zachód o godzinie 6 minut 16.

Cholera.

Według sprawozdania król. urzędu sanitarnego zachorowało na cholere od 3 do 10 b. m. 36 osób a 15 umarło. Z tego przypadku na Prusy Wschodnie 5 resp. 3, na porzeczce Wisły 17 resp. 4, na porzeczce Warty i Noteci 3 resp. 3, na porzeczce Odry 1 resp. 1, na Górny Śląsk 1 resp. 1, na porzeczce Elby 2 resp. 2, na Heską Nasawią 4 resp. 1, na prowincy nadrenską 3 resp. 0.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI X. proboszcz Hannemann z Skwierzyny, Nagórski z Starogardu, Wolf z Krotoszy, Simon z Frankfurtu n. M., Düner z Wiesbaden, Koch z Worms, Jungikel z Oberhausen, Sturzbach i Wigemann z München, Adziński i Durski ze Lwowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z Niemczyna, ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, dr. Jurkiewicz z Erfurtu, Michalkiewicz z Lubawy, Steegman z żoną z Wrocławia, Kumecki z Starogrodu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Minatowicz i Gwiazdowska z siostrą z Królestwa Polskiego, dr. Hoffmann i Braumüller z Poznania, Neubauer z rodziną z Waplewa, Garbe z Finsterwalde, Oestreich z Bydgoszczy, Wenzel z Nendamm.

Wróciłem z Reinerz.
Dr. W. Stan,
specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Śty Marcin nr. 14. (400)

Gazeta Codzienna

pismo polityczne z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym p. t. „**Familia Chrześcijańska**“, redagowanym przez doktora sw. teologii, kapłana diecezji chełmińskiej, zacznie z dniem 1 października r. b. wychodzić w Toruniu **codziennie** z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (383)
„**Gazeta Codzienna**“ będzie pismem szeroko katolickim i polskim, niezależnym od wszelkich partii.
Prenumerata wynosi na pocztę kwartalnie tylko

1 markę 50 fen.

Numerary okazowe rozszła się na żądanie gratis i franko.
Toruń (Thorn W.Pr.) we wrześniu 1894 r.

Za Redakcyję:

Jan Brejski.

Za Wydawnictwo:

J. Buszczyński.



Wiel. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaity wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostii, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidlą, kociołki do wody święconej, nowego systemu ławiatarki i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kłere do procesji, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiężu i alufendy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostii i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonego kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedkmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołki na sposób ulepszone, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (133)

Otwarcie przedsiębiorstwa.

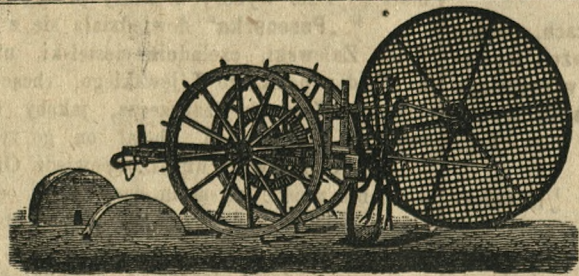
Wszelkie w zakres blacharski wchodzące prace: pokrywanie wieży, dachów itp. miedzianą, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuję po cenach przystępnych po gwarancji 5 do 10-letniej.

Tekturę, smołę, karbolinum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład lamp, towarów emaliowanych i blaszanych jako też warsztat reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.



Kartoflarki ulepszone systemu

hr. Münstera ze skrzynią blaszaną

na kołach zębatach lub bez tej skrzyni,

Koła siatkowe i kosze nowej

konstrukcyi do tychże kartoflerek, do

oddzielania ziemi od kartofli zastosowane,

poleca po możliwie najtańszych cenach i uprasza o zamówienia

Fabryka machin i narzędzi rolniczych,

Lejarnia i t. d. (38)

H. Cegielskiego w Poznaniu.

Dnia 12 b. m. zakończył doczesny swój żywot, opatrzony śś. Sakramentami, s. p. (422)

Feliks Urbański,

jeden z najstarszych członków męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i od kilku lat prezes konferencji św. Maryi Magd. w Poznaniu. Pogrzeb z domu żałoby przy ul. Wszystkich Świętych nr. 7 odbędzie się w niedzielę dnia 16-go b. m. o godz. 5-tej po południu. Pokój jego duszy!

Poznań, dnia 13 września 1894.

Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

W zastępstwie Prezesa Rady miejscowej

Ks. Dr. Trampeński, sekretarz.

Dnia 10 b. m. umarł po dłuższych cierpieniach członek Fabryki H. Cegielskiego Pan (420)

Józef Smoliński.

W zmarłym utraciła Fabryka długoletniego kierownika warsztatu stolarskiego, który umiał sobie zaskarbić względy przełożonych przez uczciwe i sumienne wykonanie obowiązków.

Niech mu ziemia będzie lekka.

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu.

Uprzejmie prosimy na IV. kwartał t. j. na październik, listopad i grudzień zawczasu odpowiad przedpłać.

Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gazeta

IV. kwartał 1894. **Pielgrzym** IV. kwartał 1894.

wraz z 2 bezpłatnymi dodatkami religijno-powieslowym i ilustrowanym niedzielnym dodatkiem „**Krzyż**“ i co poniedziałek z piśmie dla pouczenia i rozrywki dzieł p. t. „**Przyjaciel Dzieci**“.

„**Pielgrzym**“ razem z „**Krzyżem**“ i „**Przyjacielem Dzieci**“ kosztuje kwartalnie w ekspedycji 1,20 Mrk., na pocztę 1,50 Mrk., z przyniesieniem do domu 1,75 Mrk. (418)

Polsko-katolickie gazety tylko od swych na poparcie i abonament liczyć mogą, obowiązkiem zatem redaktorów jest pomocy tej im nie odawiać. Wszystkich tedy naszych przyjaciół i czytelników prosimy o liźne zapisywanie i poparcie „**Pielgrzyma**“ z „**Krzyżem**“ i o łaskawe zjednanie piśmu naszymu nowych zwolenników.

Redakcyja **Pielgrzyma** w **Pielplinie** (Prusy Zachodnie).

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hambur-

skie, bremeskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (123)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Księgarnia nakładowa

E. Michałowski w Pielplinie

Prusy Zachodnie

poleca (419)

Bojanowski X. Zgr. Mis. Słowo

Boże we wszystkie niedziele roku. 2 tomy 89 str. 564. 854. Cena 12

Mk. franko 12,30 Mk.

Echaust, Rozkłady do kazań na niedziele i święta. 2 tomy str. 142, 426. Cena 6 Mk. franko.

Servatowski, Nauki parafialne dla ludu wiejskiego, str. 338. 3 Mk. fr.

Wichert M. J. Nauki katechizmowe, str. 648. 9 Mk. franko.

Melodye do Złotych Pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego, ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy, II. wydanie, opr. 7 Mk. franko 7,50 Mk.

Strzykowski, Podręcznik obrzędów używanych w kościołach katolickich w czasie wielkiego postu i t. d., opr. 40 fen. franko 45 fen.

Bolander, Kanossa, Powieść z czasów Grzegorza VII. 3 tomy 8 m. fr.

Bolander, Wrogi państwa, Powieść, 2 tomy 8 Mk. franko. Razem obie powieści 5 Mk. franko.

Solski, Nauka o częstym używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów uczczenia P. J. w Przenajśw. Sakramencie. 50 fen. franko.

Przesyłkę uskutecznia się odwrotnie.

E. Michałowski,

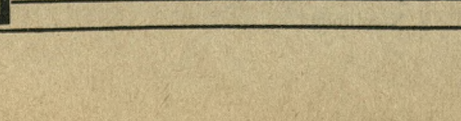
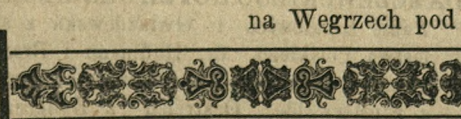
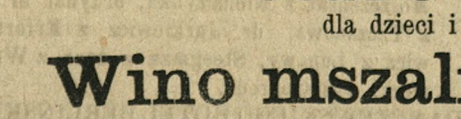
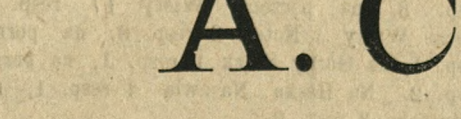
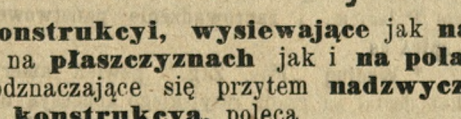
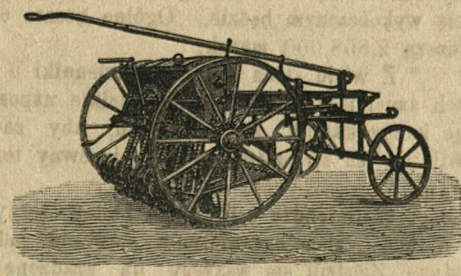
Pielplin, Prusy Zachodnie.

Patentowane drylowniki

nowej konstrukcyi, wysiewające jak najregularniej tak na płaszczynach jak i na polach górzstych, odznaczające się przytem nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcyą, poleca (387)

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu.



A. Cichowicz

POZNAŃ,

Hurtowny handel win

założony 1865 roku

poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości

Wina górnowiągierskie

w rozmaitych odcieniach. (417)

Stare wina tokajskie

dla dzieci i osób słabych po cennach umiarkowanych.

Wino mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym**

dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Wina mszalne górnowiągierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 „ 1,30 „ „ „



Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księżtwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie**

ogrodów warzywno-owocowych na sposób francuzki, **szparagarni, plantacji porzeczek na wyrób wina** itd. itd.

Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.

w Poznaniu. (311)

Lokomobile i młockarnie

parowe

z fabryki R. Hornsby & Sons

Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie niższych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,

Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Na obecną porę polecam w wielkim wyborze przy skorej i rzetelnej usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe

Czapki barankowe, futrzane, tyłowe i t. d.

Kapelusze

najmodniejsze od 1,50 M. poc. aż do najlepszych gatunków

Krawaty

Szelki, parasole, laski,

Bieliznę męską, s. i. karpetki, chustki do nosa,

Derki, kuferki i torby do podróży,

KALOSZE RUSKIE,

Koszule, kałesony i kamizelki wełniane,

Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,

Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

Kapelusze i czapki

dla liberyi,

oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa

Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Orkiestra opery

z „**Teatro della Scala**“ w Medyolanie

65 artystów

Dyrygent: **Maestro Cav. Gialdino Gialdini.**

Tylko jeden koncert

na sali Lamberta (404)

w środę dnia 26 września wieczorem o 8 godzinie.

Bilety na numerowane miejsca po 2 Mk., na miejsca stojące (balkon) po 1 Mk. są do nabycia u pp. **Ed. Bote i G. Bock.**

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu (Bazar) (382)

poleca

1) **Bougaud X. Biskup.** Chryścianizm i czasy obecne, I. Wiara i niewiara, tom X. Skolimowski, Warszawa 1894. Cena 4 m. 26 f.

2) **Duilié de Saint-Projet X.** Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej, przeł. J. E. X. Biskup M. Nowodworski, Warszawa 1894. Cena 5 Mk.

3) **Fischer K. X.** Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego, 2 tomy, Kraków 1893—94. Cena 9 Mk. 20 fen.

4) **Nowowiejski X.** Ceremoniał parafialny, przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, 2 tomy, Warszawa 1893—1894. Cena 7 Mk.

5) **Morawski A.** Matka chrześcijańska ukończonymi dziełkami — zawiera: Wykład wiary św. dobrych obyczajów, przestrogi na drogę życia, rady dla matki o wychowaniu dzieci i t. d. Kraków 1894. Cena 2 Marki.

„**Postaniecie Katolickie**“

pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcyą ks. dr. Lissa a zawiera lecy, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na pocztach 50 fen. kwartalnie a z odnośzeniem do domu 65 fen. Agenci otrzymują wysoki rabat. Zgłoszcie się powinni pod adresem: „**Postaniecie Katolickie**“, Bochum.

„**Wiarus Polski**“

pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „**Postaniecie**“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierzciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie trzy pisma razem wynosi na pocztach i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnośzeniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia „Wiarusa Polskiego“** (w Bochum przy Malthesstr. 17a na dole) wykonawa wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (1476)

Księgarnia „**Wiarusa Polskiego**“

w **Bochum**, Malthesstr. nr. 17a.

poleca książki do nabożeństwa, powieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkaplerze i t. d. i t. d.

Poszukuje się w okolicy św. Marcina przy porządnej katolickiej familii,

mieszkania

z jednego obszerniejszego, lub dwóch mniejszych pokoiów bez mebli dla samotnego mężczyzny. Reflektanci racza zawiadomić **Eksp. Kuryera**.

Kucharz

żonaty, znający się na ogrodnictwie, jak najchlebniej. poleca w swęj sztuce poszukuje umieszczyć. od 1. 10. r. b. Łask. of do **Eksp. Kuryera** Pozn. pod lit. **W. A. 409.**

Poszukuje miejsca na probostwie

gospodyni

w śred. wieku, z bardzo dobr. świad. po 4 i 5 letn. gotow. umie po kuch. peccia. robić guminy kremy itp. także bardzo ładnie pras., przytem obezn. z gosp. podwórz., chow. trzody, drobin, mlecz itp. Rekom. chlubne. Bl. wiad. udzieli b-z kosztów kantor **Jadwigi Szymański**, Poznań ulica Wied.ńska nr. 3. (421)

Największa

wypożyczalnia

w **W. Ks. Poznańskim**

Ed. Bote & G. Bock

Poznań, ul. Wilhelmska 23.

Warunki rozsyła się gratis i fran o. (405)